Dziennik Wystawy Krajowej 1887.

XVIII.

Łowiectwo.

Łowiectwo? zdarzyło nam się słyszeć zapytujących — cóż „łowiectwo“, vulgo „myśliwstwo“ na wystawie „rolniczo-przemysłowej“ robi? Cóż ono ma wspólnego „z rolnictwem“ albo „przemysłem“? Ani jednem, ani drugiem nie jest... Jest amatorstwem, fantazyą pańską, sportem — niczem więcej!..

Słuszny to zarzut z pozoru, ale niesłuszny, gdy się wejdzie w głąb rzeczy. Myśliwstwo jest rzeczywiście sportem tylko, ale wówczas, gdy samą chwilową przyjemność ma na celu i nie stara się z tej przyjemności korzyść i to nie materyalną, lecz głębszą i naukową wyciągnąć. Bywa czasem gorzej jeszcze, bo ten sport gdy wszelkiej myśli jest pozbawiony i w żadne karby nie ujęty, szkodę krajowi przynosi, tępiąc zwierzęta, które część jego bogactw przyrodzonych stanowią... Ale myśliwstwo ujęte w rozumne karby, prowadzone rozważnie i racyonalnie, sięgające myślą poza obecną chwilę i troskliwie o swą przyszłość i przyszłe generacye zwierząt, któremi się bawi, jest już sportem godziwym i szlachetnym. Może zaś stać się pożytecznym a nawet mieć uzasadnione prawo do figurowania pomiędzy przedmiotami, dowodzącemi postępu w wiedzy i przemyśle, skoro jest prowadzonem z jakąś myślą przewodnią i racyonalnie i skoro z trofeów swoich stara się utworzyć z pewnym systemem zbiory okazów krajowej fauny, o stanie jej zasobów w danym okresie czasu mówiące.

Tym wszystkim warunkom odpowiada w zupełności „łowiectwo“ galicyjskie, o ile na naszej wystawie jest reprezentowane, a zatem — ma ono na niej dobrze zasłużone prawo obywatelstwa, chociażby dla tego, że daje wskazówki, jakiem łowiectwo być powinno, jeżeli nie wszędzie jeszcze doroslo do tej miary, w której jest reprezentowanem na wystawie.

Głównych wystawców w dziale łowiectwa jest trzech tylko: hr. Artur Potocki, p. Michał Brzostowski i hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Pierwszego z nich zbiory i okazy są tak liczne i rozmaite, że nie mogły być umieszczonemi wszystkie w tej części pawilonu głównego, która dla łowiectwa (wraz z leśnictwem) została oddzieloną, lecz musiały się wprosić w komorne (dla większych swych i grubszych okazów) do sąsiedniego ogródka, który dla leśnictwa i dla rybactwa urządzono. Wystawy zaś łowieckie p. Brzostowskiego i hr. Dzieduszyckiego wewnątrz kompartymentu pawilonowego znalazły umieszczenie.

Ponieważ hr. Potocki „magnam pars“ tu posiada, od niego zaczynamy.

W pawilonie na prawo od wejścia, na tej samej ścianie w której drzwi się znajdują, umieszczono najprzód wielki zbiór rogów łosiów, jeleni i rogaczy, w ostępach lasów (Krzeszowickich przeważnie), w dzikim stanie żyjących. Są tu liczne bardzo okazy, zadziwiające wielkością i gałęzistością, dalej mniej wielkie, średnie i tak aż do najmniejszych, jak gdyby w chronologicznym porządku wieku, przez niegdyś właścicieli ich przeżytego. Każdy z tych okazów dla domu, który je przechowuje, ma wartość pamiątkową, bo na ładnej, starannej bardzo oprawie każdej pary rogów, mieszczą się napisy objaśniające: kto gdzie i kiedy ich byłego właściciela zgładził ze świata. Nad tą jednak „prix d'affection“, nie mającą dla ogółu publiczności znaczenia, cały ten zbiór ma wartość inną, bo jest bardzo ciekawą kolekcyą rogów jelenich w rozmaitych fazach ich rozwoju, główną zaś tej kolekcyi ozdobą są olbrzymie, mające przy odpowiedniem ugałęzieniu około metra długości, rogi protoplasty rodu rogaczów, kopalnego łosia, na dnie jednej z rzek galicyjskich znalezione i do Krzeszowickich trofeów myśliwskich jako szczególność, dołączone.

Idąc wzdłuż tejże ściany dalej, natrafiamy na rzecz bardzo ciekawą i bodaj czy nie jedyną w swoim rodzaju pod względem pomysłu i wykonania. Jest to wielka, biała tablica, przedstawiająca w sposób poglądowy historyą pewnego polowania, odbytego w lasach włości staszowskiej, którą hr. Potocki w Królestwie Polskiem posiada. Aby mieć pojęcie, jakiem bogactwem zwierzyny cieszą się owe lasy staszowskie i jak szczęśliwem było upamiętnione to polowanie — dość jest spojrzeć na tablicę, której kratkowane podziałki, z pomieszczanemi w każdej z nich parami rogów, dowodzą, że świetne owe łowy, t. z. „podjazdowym“ sposobem prowadzone, w ciągu $3^1/_2$ dnia przyniosły plon następujący: w pierwszym dniu 6 rogaczów, w drugim 19, w trzecim 22 i dzik, w czwartym zaś (ściśle — połowie czwartego) 26 rogaczów i olbrzymi orzeł, razem sztuk 73. Takie polowanie warto było zaprawdę upamiętnić dla ciekawości potomnych!..

Postępując dalej w tymże kierunku, napotykamy nad dwiema obok siebie umieszczonemi panopliami dwa napisy: „Łowy na równinach“ i „Łowy w górach“. Panoplia te, w których się mieszczą rogi, głowy, skóry i całe (wypchane) okazy rozmaitych zwierząt upolowanych na „równinach“ i „w górach“, mają znaczenie nie tylko już dla myśliwych, lecz i dla naturalistów, bo dają pojęcie, jakie w tych i owych naszego kraju miejscowościach przebywają zwierzęta, tudzież nastręczają porównanie i uczą wynajdywać zewnętrzne różnice między danego rodzaju zwierzętami, mieszkającemi w górach, a ich braćmi, w równinach przebywającemi. W kolekcyi „równin“ są głowy danieli i rogaczów, głowy olbrzymich dzików, wypchane lisy, wilki, cietrzewie, głuszce i ogromny zbiór rogów jelenich i danielich. Druga zaś kolekcya: „z gór“ pochodzi z Karpat naszych, w których hr. Potocki dzierżawi polowanie w majętnościach metropolitarnych, i zawiera również głowy, rogi i całe okazy jeleni, głowy dzików, lisów, wilków, okazy, wypchanych głuszców i t. d., z tą jednakże różnicą na korzyść fauny górskiej, że te zwierzęta zdają się tu być wspanialszemi i większemi, i że do ich szeregów przybywają tu niedźwiedzie, rysie i zbiki, których wspaniałe okazy w głowach, futrach i skórach wyprawnych znalazły w tym zbiorze umieszczenie.

Następna ściana (poprzeczna w tym kompartymencie pawilonu) jest rodzajem gabinetu zoologicznego, bogatego we wszelkie okazy fauny krajowej, w całej okazałości przedstawione, gdyż przeważają tu zwierzęta i ptaki wypchane w całości bardzo zręcznie, bo w rozmaitych zupełnie naturalnych pozach i położeniach. Są tu orły zrywające się do lotu, czaple poważnie kraczące, głuszcze pogrążone w tokowaniu, sarny i górskie kozice w skoku, wilki i niedźwiedzie z roztworzonemi żarłocznie paszczami, rysie i zbiki czające się na gałęziach, lisy jak gdyby węszące zdobycz, dziki siedzące w obronnej pozycji, wreszcie leżące i wiszące, niby świeżo ubite, sarny, rogacze, daniele, borsuki, tchórze, kuny, wydry, świstaki i całe dziesiątki zajęcy, cietrzewi, głuszców, kaczek dzikich rozmaitego rodzaju itd.

O tym wspaniałym zbiorze trofeów myśliwskich, należącym gównie do hr. Potockiego, lecz mieszczącym także pojedyncze okazy od pp. Dzieduszyckiego, Wodzickiego i Badeniego, można powiedzieć bez przesady, że król Nemrodów mógłby się nim poszczycić, dla ogółu zaś „nie Nemrodów“ ma on to ważne znaczenie, że wyczerpujące daje pojęcie o tem, jakiemi to bogactwami nasze lasy i góry ojczyste uposażyła tak świetnie matka przyroda!

Na ścianie przeciwległej drzwiom wchodowym, mieści się jeszcze jedna grupa, do zbiorów hr. Potockiego należąca, która zawiera okazy (w skórach, głowach, kłach i rogach) rozmaitych zwierząt w ziemiach polskich, lecz poza granicami Galicyi upolowanych, jak np. łeb olbrzymiego dzika, zabitego w lasach poryckich na Wołyniu dwa ogromne łby łosiów (samiec i samica) z Porzewa na Litwie, wilk z Satanowa na Ukrainie, tudzież głowy rogaczów z rozmaitych okolic Wołynia i Podola, a między innemi rogacz, który „miał zaszczyt“ poledz od strzału nowożytnej amazonki, hr. Romanowej Potockiej.

Nareszcie — do tychże zbiorów należą tu jeszcze wypchany sokół, w łańcuszku i kapturze, słowem w takiem uzbrojeniu, w jakiem go niegdyś używali do łowów „starzy,“ tudzież klatka z pięknie ułożoną grupą ptaszków i żuczków leśnych, które tępią gnieżdżące się w drzewach, szkodliwe ich wzrostowi robactwo. Z ptaszków ci przyjaciele drzew zowią się: dzięcioły, drożdy sikorki i kowaliki. . Zuczki zaś zachowują incognito, bo o ich nazwach dowiedzieć się nie mogliśmy.

Aby skończyć z wystawą łowiecką hr. Potockiego, musimy jeszcze zejść na chwilę do ogródka, w którym znajdziemy: wóz myśliwski specyalnej konstrukcyi do polowania „podjazdowego,“ pułapki na jastrzębie— rodzaj klatek umieszczonych na wysokich palach z wypchanemi gołębiami na przynętę, — na które gdy jastrząb spada, — albo się łowi żywcem, albo zostaje żelazami (na kształt lisich) zmiażdżony; dalej kosze i drabiny, w które zimową porą nakłada się pasza dla sarn i rogaczy w lasach krzeszowickich, tudzież kryte budki dla głodnych zająców w tymże celu rozstawiane po ostępach — i nakoniec — sztuczna grota skalna z kamienia „martwicy“ ułożona, w której rezyduje żywy — wspaniały król ciemności i pustkowia — puhacz, z wielką obojętnością na całą wystawę żółtemi oczami patrzący.

Skończyliśmy już z wystawą hr. Potockiego — więc wracamy znów z ogródka do pawilonu, bo tam się mieszczą dwie inne wystawy łowieckie, o których krótko, ponieważ nie są tak bogate i obfite jak tamta.

Wystawa okazów łowieckich p. Michała Brzostowskiego zajmuje sporą przestrzeń ściany kompartymentu znajdującej się przeciw drzwi. Z okazów tych ułożoną jest bardzo gustowna grupa, niby wielki medalion w którego tle barwnem najprzód mieści się w środku duży monogram: „M. B.“ ułożony zgrabnie z samych zębów wilczych, niedźwiedzich i dziczych, prowizorycznie tu tylko na cel dekoracyjny użytych, służą bowiem zazwyczaj jako „amatorskie“ guziki do kurt myśliwskich. W około tego monogramu rozrzucone są głowy odyńców, wilków, niedźwiedzi, sarn, rogaczy borsuków, żbików, tudzież rogi rozmaite. kilkanaście okazów kłów dzików. bogate skóry rysie, bsrdzo piękne futerka białych kun (niezmiernie — jak mi powiadano — rzadkie), skóra odyńca tak wielkiego, że grubość jej (na grzbiecie) wynosi $1^1/_2$ cala prawie. Koroną zaś tego pięknego zbioru jest olbrzymia skóra czarnego niedźwiedzia, zabitego — jak głosi napis — przez p. Brzostowskiego w dniu 13 października 1883 r. w chwili, kiedy potwór miał rozszarpać p. Kazimierza Łodzińskiego.

Trzeci z wystawców łowiectwa, hrabia Włodzimierz Dzieduszycki ma tu zbiór bardzo cenny i ciekawy wprawdzie, lecz bardziej kwalifikujący się do muzeum szczególności, niż do trofeów myśliwskich, chociaż z łowiectwem ma bezpośredni związek — co zresztą charakteryzuje dobrze czcigodnego właściciela, który całe swe życie poświęcił na kolekcyonowanie rzeczy rzadkich w rozmaitych celach naukowych — i posiada już nieocenione w tym zakresie skarby. — Kolekcya, o której mówimy, zawiera same okazy rogów jelenich w bardzo znacznej liczbie, lecz nie rogów zwyczajnych, tylko takich wyłącznie, które przedstawiają jakąś anomalią, jakieś zboczenie kapryśne natury. Są tu czaszki jelenie z trzema rogami zamiast dwóch, to znów z rogiem trzecim, wyrastającym jako gałąź boczna, albo z rogami obu na jedną stronę schylonemi mocno, lub pokręconemi, splecionemi w węzeł, wyrastającemi w kształcie guza, zakończonemi jakąś narośćią, zgiętemi naprzód, to znów, tak, że jeden się chyli ku oczom, a drugi ku grzbietowi, itd. — Słowem jest to zbiór potworności w swoim rodzaju jedyny, a równie ciekawy dla ogółu, jak cenny dla uczonych.

Tak wygląda nasza wystawa łowiecka. Nie licznych ma ona reprezentantów — bo też trzeba na to ludzi wyjątkowo bogatych — dowodzi jednak bądź co bądź, że ci ludzie bogaci umieją „sport“ swój, swoją zabawę, opromienić rozumną myślą i pod jej przewodem trofea i pamiątki swych ulubionych rozrywek tak uporządkować i taki im nadać ład prawidłowy, że składają się one na całość pożyteczną, bo mającą niemal naukowe znaczenie. Z drugiej zaś strony umieją tenże sport ująć w karby pewnej ekonomii, która pozwala na używanie, lecz bez nadużywania i skrzętnie z przyszłością zachować się każe.

Gmina krakowska na Wystawie krajowej.

Słuszna rzecz, aby na Wystawie urządzonej przez miasto Kraków i ono samo było reprezentowane. Postęp prywatnego przemysłu, poniekąd fabryk i większych towarzystw daje zapewne obraz przemysłu kraju, ale miarą jego energii może być chyba cała wystawa w ogólności — a godnym tego ogółu reprezentantem może być i winno być miasto, — jako ognisko nietylko społecznego życia, ale na czem nam obecnie zależy jako punkt handlowy. Wystawy krajowe w Galicyi mogą mieć tylko Lwów i Kraków i same te miasta są uprawnione do przedstawienia na nich obszerniejszego rezultatu swych czynności — a dla korzyści jaka ztąd wynika, moralnie obowiązane. Uczynił to Lwów a dziś w większej mierze Kraków, przedstawiając w modelach, planach, rysunkach i sporym zbiorze broszur — co zdobył dla swych mieszkańców — a gdzie jeszcze sięgnąć i co urzeczywistnić by należało.

Zapewne, że po okresie usiłowań i myśli wprowadzonych w czyn przez Dietla i Zyblikiewicza trudno było jego następcom kusić się o naśladownictwo, lub o podjęcie nowych oryginalnych projektów. Trzeba było niestety ograniczyć się chyba na wykończeniu przekazanej spuścizny i dodać tylko tyle co zmienione potrzeby z chwilą obecną przyniosły.

Na wystawei naszej miasto Kraków pomieściło swe okazy w dziale II grupie 26 niezbyt może trafnie ze względu na zakres wystawionych przedmiotów.

Wystawa gminy naszego miasta mieści się w pawilonie głównym i zajmuje powierzchnię wynoszącą około 6 metr. □ Modele i broszury rozmieszczone są na odpowiednim stole, zaś na przylegającej ścianie rozwieszono znaczniejsze plany jak n. p. szkół, cmentarza oraz fotografie. Ogół przedmiotów podzielony jest systematycznie na dwa działy obejmujące budownictwo i fizykat miejski. Przejdźmy do szczegółów.

Z budownictwa znajdujemy tam urządzenia pożarne, a więc plan zabudowań strażnicy, sieci telegraficznej pożarnej m. Krakowa oraz zdjęcia fotograficzne tak przyrządów pożarnych jakoteż i budynków straży pożarnej. Trafnem bardzo jest pomieszczenie na wystawie ze szczegółowym opisem modelów, aparatu sygnałowego pożarnego zwanego dzwonkiem pożarnym, którego szersze zastosowanie w tym roku ma zostać uskutecznionem, gdyż zapoznaje szerszą publiczność z tym nowym środkiem bezpieczeństwa. Znamienitszym jednak jest w ogóle rozkład budowli miejskich i urządzeń sanitarnych, chociaż czuć tu niestety pewne zapomnienie indywidualizmu i potrzeb a raczej zastąpienie wszystkiego produkcyą zamiejscowych wyrobów, a nawet zagranicznych. Zaliczamy do tego opisy urządzenia miasta systemu Talarda i zdjęcia fotograficzne narządów, wyjmując chyba broszurki odnoszące się do tego przedmiotu.

Wodociągi niestety są reprezentowane tylko przez broszurę o wodociągu tatrzańskim i drugą p. Friedriecha o wodociągach krakowskich. Od tych projektów do wykonania daleko, a przecież bez nich wszelkie urządzenia sanitarne są tylko połową ledwie dzieła rzeczywistej higieny miasta. Woda to podstawa zdrowia — bo stanowi niezbędny czynnik wszystkich potraw i napojów. Konieczną jest kanalizacya dla uniknienia zepsucia źródeł i studzien, ale wodociąg dobry, daje wszelką gwarancyą zdrowej wody. Jak daleko sprawa ta doszła i o ile wyszła z dziedziny projektów, z przytoczonych wskazówek przekonać się nie można. — Natomiast dokładnie przedstawia się rzezalnia miejska z planami rozmaitych przekrojów, fotografiami budynków, a nawet przyrządami zmodelowanymi do bicia bydła, — dalej sprawy brukowe i postęp w nich łatwo poznać z okazanych broszur, tablic bruków, fotografii walca parowego do ugniatania dróg, a wreszcie z porfirów kostkowych złożonych u boku przy stole wystawy. Najświetniej przedstawia się, choć tylko z planów gazownia, miejska. Model byłby tu wcale nie zawadził, w każdym razie tak przekonać się można, co zdziałać mogą dobre chęci. Co do ważności wreszcie budowli, miejskim zapewne szkołom przyznać należy pierwszeństwo. Pomieszczono tu zdjęcie fotograficzne wszystkich niemal szkół miejskich a nawet dwu projektowanych (przy ul. Dietla i Studenckiej) z planami przekrojów piętrowych, wentylacyi, z planem wreszcie położenia szkół miasta Krakowa. Obszernością, wygodą a co najważniejsza higienicznością zdają się szkoły te znów odpowiadać zadaniu, ale zewnętrzne ich facyaty są dziwnym zlepkiem stylów i wątpić należy, aby wygląd domu oświaty mógł w dziecięcym umyśle zbudzić jakiś zmysł estetyczny. Chaos nie wywoła uczucia harmonii. Wreszcie znajdujemy w tym dziale ustawy i księgi budowlane miasta, przekonywające aż nadto o skrzętności i pracowitości odnośnego bióra, dalej ogólny plan cmentarza, a wreszcie zaznaczamy brak trudny do wytłumaczenia projektów, planów, broszur lub czegokolwiek z teatrem związek mającego. Zdaje się, że teatr wymazany został z liczby projektów, kiedyś ożyć mających.

Przechodzimy do działu Fizykatu miejskiego. Prócz sprawozdań fizykatu za rok 1883 i 4 formularzy i druków sanitarnych, podnieść należy plan śmiertelności Krakowa z lat 10, niebardzo o higienie miasta świadczący i tak samo porównanie śmiertelności żydów i chrześcian. Ze spraw ogólnych podnieść należy jako nowość, sprawozdanie kolonij wakacyjnych za r. 1886.

Rzuciwszy okiem na tę pracę gminy i krzątanie się około własnego ogniska, widzieć się daje ogólny ruch ku lepszemu — pewne staranie wprowadzenia w życie zbawiennych rozporządzeń i rad poprzedników — a jasny przegląd tej pracy, ustawiony na wystawie, zawdzięczać należy urzędowi budownictwa miejskiego.

KRONIKA WYSTAWOWA.

W sobotę dnia 24 września o godzinie 3 po południu, odbędzie się wręczanie nagród przyznanych przez sędziów wystawcom z grup następujących:

Grupa 12 środki pożywienia;
„ 14 wyroby ze skór;
„ 15 wyroby ze szlachetnych materyałów;
„ 16 wyroby galanteryjne;
„ 17 papier i wyroby z papieru;
„ 18 drukarstwo i technika reprodukcyjna;
„ 20 wyroby z kamienia, gliny i szkła;
„ 21 wyroby w drzewie;
„ 22 wyroby z metali;
„ 24 instrumenta muzyczne;
„ 25 instrumenta naukowe;
„ 27 przemysł domowy i ręczne roboty kobiet.

Aby z okazyi pożegnalnego zebrania Węgrów na placu Wystawy w piątek dnia 23 września ułatwić udział dla szerszej publiczności, zniżył dyrektor Wystawy Dr. Jakubowski na podstawie uchwały komitetu wykonawczego cenę wstępu w piątek dnia 23 września na 15 centów od osoby. Dzieci płacą 10 cnt.

Dziś złożą Węgrzy na kopcu Kościuszki wieniec z napisem: Węgrzy — Kościuszce — d. 22 września. Takiż wieniec dziś rano złożyli na Wawelu na grobowcu Batorego.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo tkackie

W KORCZYNIE

niniejszem ogłasza sprzedaż świeżych, czysto lnianych wyrobów po najumiarkowańszych cenach.

Płótna cieńkie koszulowe 1 sztuka (34 metry długa, 84 cm. szer.,) po złr. 26, 22 i 18.5
— te same apreturowane po złr. 28, 24 i 20.
— grubsze na koszule i kalesony (od 78–80 cm. szer.) po 15, 14, 13, 12·50, 12 i 10 złr:
Płótna na prześcieradła bez szwu (165 i 150 cm. szer.) po 30, 28 i 26 złr.
Dymy cieńkie i grube (85 i 75 cm. szer.) po 15, 13 i 12 złr.
Żegieltuch cieńki i gruby po 12 i 10 złr., a w paski gruby po 8 złr.
Obrósy cieńkie, szer 180 i 120 cm. (1 łokieć polski) po 65 i 60 ct
— grubsze na 150 i 120 cm. szer. (1 łokieć polski) po 45 i 35 ct.
Serwety cieńkie 1 tuzin złr. 3.60, grubsze 2.40.
— prima 1 tuzin złr. 4.75.
— kawowe 1 tuzin złr. 1.20, ścierkowe szare 3.24.
ścierki do szkła 1 tuzin złr. 3.
Ręczniki cieńkie 1 sztuka (34 metry) złr. 7.50, grube, wązkie 6.50.
— szare, szerokie 1 sztuka 7 złr., a grubsze, wązkie 6 złr.
Chusteczki do nosa 1 tuzin złr. 3.50.
— z czerwonemi szlakami złr. 3.50.

Każda sztuka wyrobu zaopatrzona jest po obu końcach stampilą «Towarzystwo tkackie w Korczynie». Prosimy uważać.

Zamówienia zaś wyseła jak najspieszniej Dyrekcya Towarzystwa tkaczów w Korczynie, stacya kolei Krosno.

Doskonałości wyrobów poręczają rozliczne pochwalne listy.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

KAROL MARKUS

BLACHARZ

w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności.

NAJSTARSZA i NAJWIĘKSZA PRACOWNIA

oraz SKŁAD WYROBOW BLASZANYCH,

przyrządów kąpielowych wszelkich systemów.

Urządza wodociągi, wychodki nadkanalowe i wentylacye, pokrywa i naprawia dachy wszelkiemi metalami.

Jedyny fachowy pokrywacz dachów łupkiem angielskim i szląskim.

Własny pawilon Nr. 20 na Wystawie w Krakowie.

HURTOWNY SKŁAD

WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO w Przemyślu.

Na wystawie w Hanowerze 1886 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów.

Wina odstałego, czystego bez lagru
beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do złr. 400.
Wina stołowe białe w butelkach
butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1.
Wina Tokajskie stare wytrawne lub przy słodyczy z różnych lat
butelka od złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, do 8.
Essencya Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.
butelka Złr. 3, 4, 6 do 10 złr.
Oprócz tego pakowane w paczkach

12 but. wina białego Szamorodner Nr. 1.	7.—
12 „ „ „ „ Nr. 2.	9.—
12 „ „ „ Hegyalyajera wyb.	10·50
12 but. wina białego Książęcego	11·—
12 „ „ „ (Kiraly) królew.	12·50
12 „ „ Czerwonego Szegszarder	7·—
12 „ „ „ Ofner Adelsberger	7 —
12 „ „ „ Budai jak Bordeaux	9·—
12 „ „ „ Egri (Erlauer)	10·—
12 „ „ „ Vilanyer Cabinet	10·80
12 „ „ „ St. Julien franc.	18·—
1 but. Wódki Śliwowicy Syrmo starej	1·25
1 „ Starki Przemyskiej sławnej	1·24
1 „ Nalewki Litewskiej	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki Cognac francuski.